



Naczelnik ratujący życie

Dwutygodnik

KOMUNIKATOR

Nr 70-71, 16 kwietnia - 15 maja 2017 r. (www.pw.policja.pl)

997



Policyjny aktor



Policyjny maratończyk

W numerze:

Naczelnik ratujący życie

Policyjny maratończyk

Policyjny aktor

Najlepszy policyjny szachista z Etku

Policjanci uratowali rodzinę z płonącego budynku

Na Szlaku Wielkich Jezior

6-letnia Małgosia potrzebuje szpiku!

Jak wziąć wolne w nagłym wypadku

Wewnętrzny Krytyk- mobilizator czy demobilizator?

Niebieska fotomigawka

Komunikaty



6-letnia Małgosia potrzebuje szpiku!



Naczelnik ratujący życie



Wewnętrzny Krytyk...



Najlepszy policyjny szachista z Etku



Niebieska fotomigawka



Na Szlaku Wielkich Jezior



Policjanci uratowali rodzinę z płonącego budynku



Naczelnik ratujący życie



Na co dzień kieruje wydziałem prewencji w lublinieckiej komendzie. Jako przełożony, policjant i człowiek może pochwalić się także wyjątkowym osiągnięciem, które świadczy o jego ofiarności i chęci pomocy innym. W tym roku mija 20 lat odkąd kom. Marek Wręczycki honorowo oddaje krew. Pracuje także jako strażak - ochotnik, jest radnym oraz członkiem Rady Parafialnej.



1 kwietnia mija 20 lat, odkąd policjant został honorowym dawcą krwi. Za tę działalność był wielokrotnie odznaczany i nagradzany. Jest dumnym właścicielem Odznaki Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi I, II i III stopnia przyznanej przez Polski Czerwony Krzyż. Wyróżnił go także Starosta Lubliniecki.

Aktywnie działa na rzecz krwiodawstwa propagując tę szczytną ideę także wśród policjantów. Podczas honorowej zbiórki krwi „SpokREWnieni służbą” przed siedzibą Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach po raz kolejny oddał krew dla potrzebujących. Ta zbiórka była dla niego szczególnie także dlatego, że poświęcona była upamiętnieniu i złożeniu hołdu Żołnierzom Wyklętym.

Komisarz Marek Wręczycki ma na swoim koncie nie tylko sukcesy zawodowe. Od 18 roku życia jest strażakiem – ochotnikiem w OSP Kochcice. Niedawno po raz setny uczestniczył w akcji gaszenia pożaru. Był wielokrotnie odznaczany, m.in. medalem za zasługi dla pożarnictwa. Jest także radnym i członkiem Rady Parafialnej, która aktualnie realizuje budowę kościoła.

Policyjnemu społecznikowi gratulujemy sukcesów i życzymy zdrowia, pomyślności i dalszego zapału do tak aktywnej działalności na rzecz innych. Jesteśmy dumni, że wśród mundurowych są osoby tak zaangażowane w pomoc potrzebującym również poza służbą.

URODZONY W MUNDURZE

Kiedy pojawiła się u Pana fascynacja mundurem?

Można powiedzieć, że moja sympatia do munduru zaczęła się od wczesnych chwil mojego życia, kiedy to mój tata - zawodowy strażak - przyjechał wozem strażackim odebrać mnie z porodówki.

Co jeszcze wpłynęło na to, że swoje dalsze kroki skierował Pan w stronę służb mundurowych?

Dom rodzinny na wprost remizy strażackiej. Ilekroć zawyła syrena, był to dla mnie sygnał, że ktoś potrzebuje pomocy, ubierałem się szybko w mundur i wyjeżdżałem do akcji ratunkowych. Po odbytej służbie wojskowej zostałem przyjęty do Państwowej Straży Pożarnej, a następnie z racji tego, że zafascynowała mnie praca w Policji,

cd.

cd. Naczelnik ratujący życie



kom. Marek Wręczycki w służbie od 1999 r., żonaty od 14 lat, ma 13-letniego syna i 7-letnią córkę.

wstąpiłem w 1999 r. w jej szeregi. Nie zaprzestałem jednak wyjazdów do akcji strażackich i do dnia dzisiejszego, kiedy tylko jestem na miejscu i mam taką możliwość, biorę udział w akcjach ratunkowo-gaśniczych mojej rodzinnej OSP w Kochcicach. Na początku policjanci byli bardzo zdziwieni, że naczelnik wyszedł z komendy, a potem przyjeżdża wozem strażackim w innym mundurze. Ma to swoje plusy: można z innej strony spojrzeć na działania służb i dążyć do doskonalenia jakości niesienia pomocy.

Kiedy pierwszy raz oddał Pan krew?

Było to w 1997 r., podczas służby wojskowej. Później już tylko systematyczne wizyty w punkcie krwiodawstwa z chęci pomagania potrzebującym. Szybko mijały lata i kolejne litry oddanej krwi. Do chwili obecnej oddałem 35 litrów tego życiodajnego płynu.

Bliżsi i dalsi znajomi mówią, że naczelnik jest osobą spełniającą się na wielu płaszczyznach życia. Widać to nie tylko podczas codziennej służby, a również poza nią.

Im dłużej byłem policjantem, tym bardziej uświadamiałem sobie, że służba nie może się tylko ograniczać do ośmiu godzin zgodnych z grafikiem. Coraz bardziej angażowałem się w działalność społeczną, jak również w pomoc mieszkańcom, nawet będąc na tzw. wolnym. Z perspektywy czasu oceniam, że taka postawa wpływa na pozytywny wizerunek Policji wśród mieszkańców, co zaowocowało m.in. wyborem mnie do rady parafialnej w Kochcicach w czasie, gdy zapadła decyzja o budowie nowego kościoła.

Byłem inicjatorem nadania sztandaru Komendzie Powiatowej Policji w Lublińcu. Wychodzę z założenia, że symbole patriotyczne w służbie - takie, jak sztandar - są ważnym elementem dla właściwego realizowania zadań, zgodnie z rotą policyjnej przysięgi.

Rzeczywiście, skala Pana działań jest naprawdę imponująca. Skoordynowanie tak dużej ilości zadań wiąże się z dobrym zarządzaniem czasem, ale nie tylko. Zgodnie z Pana dewizą na pierwszym miejscu są ludzie, z którymi razem dążyć do osiągnięcia celu.

Od 2016 roku jestem naczelnikiem wydziału prewencji. Myślę, że tworzymy zgrany zespół ludzi i dzięki temu potrafimy realizować powierzone nam zadania na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców. Do sukcesów wydziału możemy zaliczyć realizację w Komendzie Powiatowej Policji w Lublińcu programu pilotażowego nowej koncepcji służby dzielnicowego, który następnie, po pozytywnej akceptacji MSWiA, został wdrożony na terenie całego kraju pod nazwą „Dzielnicowy Bliżej Nas”. ■

sierż. sztab. Magdalen Wiśniewska
Zespół Prasowy KWP w Katowicach



Policyjny maratończyk

St. sierż. Dariusz Śliwiński jest przewodnikiem psa służbowego w Wydziale Prewencji i Ruchu Drogowego w Komendzie Powiatowej Policji w Żninie. Bieganie jest jego pasją i sposobem spędzania wolnego czasu. Przez ostatnie miesiące policjant ćwiczy regularnie aby przygotować się do Mistrzostw Polski Policjantów Dębno 2017.



Przygotowania do Mistrzostw Polski Policjantów policjant zaczął od stworzenia sobie planu treningowego i ustalenia odpowiedniej diety. Postanowił więc biegać pięć razy w tygodniu, a w pozostałe dwa dni pływał na basenie i ćwiczył na rowerze stacjonarnym. Do startu w mistrzostwach przygotowywał się wspólnie z lokalnymi biegaczami: zawodnikami Klubu Sportowego „Sokół” z Gąsawy oraz grupy biegowej Pałuki Running Team ze Żnina. W Mistrzostwach Polski Policjantów w Dębnie pierwszy raz wystartował w ubiegłym roku. I ten debiut okazał się sukcesem. Policjant na metę dotarł jako 12, co dało mu drugą lokatę w kategorii Mistrzostw Polski Policjantów i 1 miejsce w kategorii wiekowej i 3 wśród zawodników z Polski. Uzyskał czas 2 godziny 42 minuty i 26 sekund.

W tym roku podczas XV Mistrzostw Polski Policjantów w ramach 44 Maratonu Dębno 2017 Dariusz Śliwiński obronił tytuł Wicemistrza Polski Policjantów. Po pokonaniu dystansu 42 km i 195 metrów policjant wbiegł na metę na 17 pozycji. Taki wynik dał mu 2 pozycję na podium, w kategorii Mistrzostw Polski Policjantów, 1 miejsce w kategorii wiekowej, oraz 3 miejsce wśród zawodników z Polski. Maraton przebiegł w 2 godziny 44 minuty i 16 sekund. To nie pierwszy tak dobry wynik policjanta, bo już wcześniej odnosił on sukcesy w maratonach w Poznaniu, Warszawie, a także poza granicami kraju, tj. w Holandii.

W sierpniu 2016 roku Dariusz Śliwiński, wspólnie z policjantami z KWP w Bydgoszczy, uczestniczył w Sztafetowych Mistrzostwach Polski na dystansie pełnym, IRON MEN. Trzyosobowa drużyna IPA Bydgoszcz, która zmierzyła się w biegu, kolarstwie i pływaniu zajęła ostatecznie 2 miejsce.

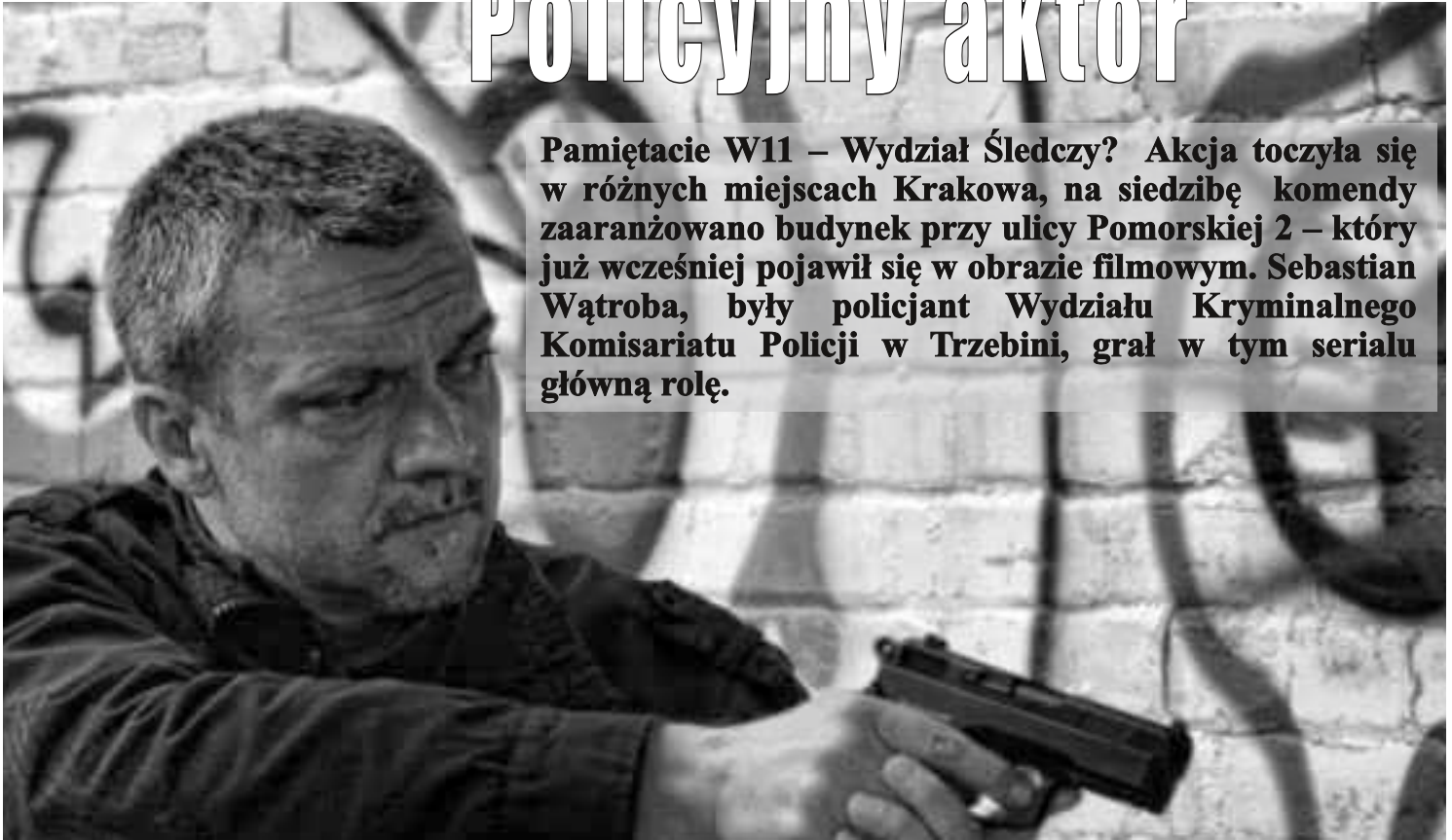
Policjant swoich sił próbował również w triathlonie. Dlatego, gdy Komenda Powiatowa Policji w Żninie otrzymała dwa rowery elektryczne, pierwszy zgłosił się na ochotnika do patroli rowerowych. Objazdzając jednośladem teren gminy Żnin dba o porządek publiczny i bezpieczeństwo obywateli, a zarazem realizuje swoje pasje.

Policjant czas wolny poświęca na treningi i zawody. Podczas wielu startów na różnych dystansach mundurowy zdobywał nagrody i wyróżnienia. Zapytany o swoje marzenia, bez wahania odpowiada, że chciałby reprezentować polską Policję na międzynarodowych mistrzostwach biegowych. Część swoich osiągnięć policjant dokumentuje na portalu społecznościowym facebook, gdzie prowadzi stronę „Biegam do nieba”. ■

sierż. sztab. Wioletta Burzych
Oficer Prasowy
Komendy Powiatowej Policji w Żninie

Policyjny aktor

Pamiętacie W11 – Wydział Śledczy? Akcja toczyła się w różnych miejscach Krakowa, na siedzibę komendy zaaranżowano budynek przy ulicy Pomorskiej 2 – który już wcześniej pojawił się w obrazie filmowym. Sebastian Wątroba, były policjant Wydziału Kryminalnego Komisariatu Policji w Trzebini, grał w tym serialu główną rolę.



fot. archiwum prywatne Sebastiana Wątroby

O swojej pracy w Policji i grze aktorskiej opowiedział Katarzynie Padło.

Sława spotkała cię w komisariacie w Trzebini, gdzie pracowałeś w pionie kryminalnym – jak trafiłeś do serialu?

Z tą sławą to ostrożnie, cieszy mnie to, co robię i oznaki sympatii widzów czy to, że dwukrotnie widzowie nagrodzili nas Telekamerą, jednak daleko mi do życia celebryty. Jestem takim samym człowiekiem, jak byłem zanim rozpoczęła się moja przygoda z serialem, chodzę zwyczajnie ubrany, robię zakupy w marketach, spotykam się z kumplami, których mam od lat.

Przypomnijmy, jak to było – serial wystartował w 2004 roku. Jak do niego trafiłeś?

Na tablicy w dyżurce komisariatu pojawiło się ogłoszenie o tym, że prowadzone są castingi do serialu. Zażartowałem do mojego komendanta, żeby szukał kogoś, kto przejmie moje sprawy, bo będę grał w serialu. Żart był fajny, ale pomyślałem „dlaczego nie spróbować?”. Poszedłem na casting i udało się.

Jak wyglądał casting?

Casting trwał kilka godzin, mieliśmy scenki do zagrania, rozmowy z psychologiem i testy. Podszedłem do niego na luzie, wygłupialiśmy się. Po tygodniu dostałem telefon, że zapraszają mnie na kolejny casting. Wtedy już się lampka zapaliła, że coś się zmienia w moim życiu – na tym castingu miałem do zagrania scenki z Aśką Czechowską oraz jeszcze jedną kobietą. I wtedy do mnie dotarło, że już mnie w tym jakoś widzą. Po pewnym czasie dostałem informację, że mnie wybrano. Zastanawiałem się, co będę robił – miałem wtedy 10 lat służby, za mało żeby odejść. A jednak - zaryzykowałem.

cd. ↓



fot. K. Padło

A potem ciężka praca na planie?

Straszna harówka, po kilkanaście godzin dziennie. Wiele razy powtarzaliśmy tę samą scenę, albo tę samą kwestię. No i obecność zawsze obowiązkowa, nie mogliśmy chorować, to znaczy chorowaliśmy, ale nie mogliśmy nie być na planie. Pamiętam taki dzień zdjęciowy, kiedy miałem 40 stopni gorączki, byłem na antybiotyku i kręciliśmy nocą taką scenę, że dwóch drabów podpitych wpada na basen, zaczynają utarczkę ze stróżem, który próbował ich wyrzucić, więc oni go wrzucają do wody. A my z Aśką akurat mieliśmy przejeżdżać tamtędy i podjąć interwencję – musiałem wskakiwać do basenu z tą gorączką, dwa razy, zdjęcia trwały do 4 nad ranem – ważne były terminy i tempo.

Czy nie przeszkadzało ci na planie filmowym to, że w pracy w pionie kryminalnym wszystko jest "tajne", a tu nagle w filmie opowiadasz o policyjnej robocie? Jak udało ci się pogodzić ze sobą te dwa światy?

Oczywiście, że doświadczenia wyniesione z pracy w pionie kryminalnym, czy w ogóle w Policji, były na początku dla mnie utrudnieniem. Chciałem odwzorować jak najlepiej sztukę pracy, dbając o różne detale. Pamiętam, jak podczas kręcenia pierwszych odcinków byłem strofowany przez ekipę realizatorską, że ciągle wychodzę im z kadru. Dla mnie było oczywiste, że jak jestem na miejscu zdarzenia to muszę uważać, żeby nie zadeptywać śladów, tymczasem dla reżysera to nie miało zupełnie żadnego znaczenia. Liczyło się coś innego. Prawda czasu jest inna niż prawda ekranu.

Łącznie 1377 odcinków. I duża oglądalność, serial cieszył się dużą popularnością?

Tak, dostaliśmy nawet dwie Telekamery. Przyznawali je widzowie, a więc dla nas to jeszcze większa radość. Ja i Aśka z gry zrezygnowaliśmy po 10 latach, a serial zdjęli dokładnie trzy miesiące po naszym odejściu.

Co było dla ciebie najtrudniejsze do zagrania?

Miałem taką sytuację na samym początku serialu, kiedy mieliśmy powiadomić osobę o śmierci kogoś bliskiego. To jest trudne dla każdego policjanta, który musi pójść z taką misją. A tu było podwójnie trudne. Trzeba to było zrobić na oczach, wtedy jeszcze obcych, ludzi z ekipy. To była jedna z pierwszych scen, jakie mieliśmy do zagrania, i to otwierająca cały dzień zdjęciowy.

Pomagasz, działasz charytatywnie – pomoc jest altruistyczna wówczas, gdy dajemy siebie tym, którzy potrzebują a nie dajemy sobie, dowartościowując się opowiadaniem o tym. Ale często żeby skuteczniej pomagać mówi się o tym publicznie, by włączyć więcej osób. Powiesz coś o Twoim pomaganiu?

Staram się wspierać różne akcje, bo mam w pamięci wiele tragedii ludzkich z którymi spotykałem się podczas służby. Jest to dla mnie takie naturalne, żeby pomyśleć o tym, jak pomóc, kiedy mogę to zrobić. Jestem m.in. ambasadorem Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci, które zbudowało Centrum Opieki Wyręczającej dla Przewlekłe i Nieuleczalnie Chorych Dzieci. Wspieram także wadowickie stowarzyszenie „Dać szansę”, które czyni starania po to, by powstało centrum rehabilitacji dzieci niepełnosprawnych.

Jeździsz motocyklem w klubie IPA. To nowe hobby?

Raczej stare, tylko nie zawsze miałem na nie czasu. Upragniony motocykl kupiłem w 2005 roku i mam go do dziś. Należę do IPY śląskiej, a jeżdżę z chłopakami z Łodzi w „Knight Riders”.

cd. 

cd. Policyjny aktor

**Czy czujesz się jeszcze policjantem?**

Doświadczenie jakiego nabyłem w Policji zbudowało mnie zawodowo, jednak po tak dużej przerwie jest to już coś odległego, byłoby mi trudno teraz wrócić do tego zajęcia. Zdarzało się czasem, że widząc na ulicy przemoc czy agresję, reagowałem odruchowo, zapominając, że nie mam wsparcia w patrolu.

Jak wspominasz pracę w Policji?

- Bardzo dobrze. Praca w pionie kryminalnym nie jest dla tych, którzy spodziewają się, że wypełnią obowiązki od ósmej do szesnastej, zamkną drzwi i pójdą do domów. Czasem zostaje się na wiele godzin ponad te, które rozpisane zostały w grafiku, trzeba się zaangażować w rozwikłanie sprawy nad którą się pracuje i nie można porzucić działań dlatego, że zbliża się czwarta po południu.

Czy doświadczenia zdobyte w Policji przydają się?

- Na pewno uodporniły mnie na sytuacje stresowe i kryzysowe. W Policji nauczyłem się szybko podejmować decyzję – gdy musisz, czasem w ułamkach sekundy, zdecydować o czymś losie, na przykład podjąć właściwą decyzję o tym, jak zareagować, żeby ktoś inny nie zginął. Nie ma miejsca na dubel. Takich sytuacji w służbie jest mnóstwo, może nie wszystkie są tak dramatyczne, ale wszystkie dotyczą konkretnych ludzi. Wyćwiczenie w reagowaniu na trudności powoduje, że nabierasz większego dystansu do życia i pojawiających się problemów.

Czego życzysz policjantom?

Zdrowia i siły. I mniej biurokracji. Szacunku dla siebie nawzajem, żeby gliniarz za gliniarzem stawał murem.

Dziękuję za rozmowę. ■

Rozmawiała Katarzyna Padło



NAJLEPSZY POLICYJNY SZACHISTA Z ELKU

W tym roku Puchar Komendanta Głównego Policji przeznaczony dla najlepszego policyjnego szachisty zdobył nadkom. Andrzej Lesiuk, startując w XVI edycji Mistrzostw Polski Służb Mundurowych w Szachach. Policjant pokonał aż 98 szachistów reprezentujących Policję, Straż Pożarną, Straż Graniczną, Służbę Więzienną oraz Wojsko Polskie.



Gratulacje od Komendanta Powiatowego Policji w Elku

fot. KPP w Elku

Szachowa pasja

Miłością do szachów zaraził go ojciec. To on był jego pierwszym nauczycielem. To z nim w młodości najczęściej jeździł na zawody szachowe. W ciągu roku młody Andrzej Plesiuk rozgrywał po 100 partii szachowych, a każda trwała pięć godzin.

Bywało więc, że w roku szkolnym był nieobecny na kilkudziesięciu godzinach lekcyjnych. Elccy nauczyciele byli jednak na tyle wyrozumiali, że uznawali te nieobecności za usprawiedliwione. Skoro bowiem uczeń nadrabiał później zaległości, to nie przeszkadzali mu w realizacji jego pasji.

Po ukończeniu liceum Andrzej Plesiuk przyjechał na studia do Olsztyna i tam dalej rozwijał swoje umiejętności szachowe. Rozpoczął też służbę w Komendzie Powiatowej Policji w Elku.

W 2003 roku komendant przyniósł Panu Andrzejowi komunikat o organizowanych Mistrzostwach Policji w Szachach. Powiedział, że jeśli Andrzej chce spróbować, to ma jego zgodę. Andrzej Plesiuk nie tylko wziął w nich udział, ale zajął tam I miejsce.

To była ogromna niespodzianka dla organizatorów, bo nikomu wtedy nieznany policjant wygrał mistrzostwa, pokonując sześciokrotną mistrzynię Polski i mistrzynię klasy międzynarodowej!

O Andrzeju Plesiuku zrobiło się głośno. W prasie zaczęły pojawiać się artykuły na jego temat.

W 2004 roku po raz kolejny pojechał na Mistrzostwa Polski Policjantów w szachach. Tym razem już w roli faworyta. Obronił tytuł mistrza Polski.

I tak rozpoczęła się jego kariera sportowa usiana licznymi sukcesami.

Z roku na rok powiększa się kolekcja pucharów, które zdobną gabloty Komendy Powiatowej Policji w Elku.

Nadkom Andrzej Plesiuk wie, że bez gry w szachy może żyć. Ale wie również, ile mu ta gra w szachy daje radości. Jego zdaniem, to znakomita gimnastyka dla umysłu.

„Gra w szachy uczy strategicznego myślenia, niezwykle potrzebnego w pracy. Uczy zdolności koncentracji, spokoju. W pracy policjanta jest dużo stresów, napięć. Gra w szachy odpręża, odstresowuje, polecam ją każdemu policjantowi, i nie tylko. Jest bardzo przydatna w naszym zawodzie”- dodaje najlepszy szachista polskiej Policji. ■

Bożena Przyborowska
Wydział Komunikacji Społecznej
KWP w Olsztynie

Policjanci uratowali rodzinę z płonącego budynku



Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Ostrowie Wielkopolskim, nie czekając na przyjazd strażaków, wyprowadzili z płonącego domu matkę z 7-letnią córeczką i 4-miesięcznym chłopcem. Dzięki szybkiej interwencji funkcjonariuszy nie doszło do tragedii.

fol. materiały KPP w Ostrowie Wlkp.

Asp. Ireneusz Godek oraz mł. asp. Tomasz Murawek z Wydziału Ruchu Drogowego KPP w Ostrowie Wielkopolskim pełnili nocną służbę na terenie miasta i jego okolic. W pewnym momencie zobaczyli dym oraz płomienie ognia wydobywające się z jednego z domów. Natychmiast powiadomili straży pożarną i pogotowie. Nie czekając na posiłki oraz nie zważając na niebezpieczeństwo, usiłowali dostać się do płonącego budynku.

Chcąc obudzić śpiących mieszkańców pukali do drzwi, włączyli sygnały świetlne oraz dźwiękowe w radiowozie. Po chwili z zadymionego domu wyszedł do nich mężczyzna tłumacząc, że wewnątrz budynku znajdują się jeszcze jego żona oraz 7-letnia córka i 4-miesięczny syn. Funkcjonariusze bez wahania wbiegli do budynku

aby ratować kobietę i dzieci. Pomimo znacznego zadymienia pomieszczeń znaleźli całą trójkę i bezpiecznie wyprowadzili z budynku. Mundurowi udzielili poszkodowanym pierwszej pomocy po czym przekazali ich pod opiekę załogi pogotowia ratunkowego. Do szpitala z objawami zatrucia został również przewieziony jeden z funkcjonariuszy.

Na szczęście w wyniku pożaru nikt z domowników nie ucierpiał. Tylko i wyłącznie szybka interwencja policjantów oraz ich odwaga sprawiły, że nie doszło do tragedii. ■

Opracowała Joanna Krysztofiak
Wydział Komunikacji Społecznej
KWP w Poznaniu

Na Szlaku Wielkich Jezior

– Kontrolujcie uprawnienia sterników i sprawdzajcie ich stan trzeźwości – przypomina policjantom kom. Rafał Kiśluk, naczelnik Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KPP w Mrągowie, na sobotniej odprawie, 4 czerwca br., w komisariacie w Mikołajkach.

Mikołajki to żeglarska stolica Polski. Na co dzień mieszka tu 4 tys. ludzi, ale latem przyjeżdża kilkadziesiąt tysięcy turystów z całego świata, żeby pływać skuterami, żaglówkami, motorówkami i jachtami. Nad ich bezpieczeństwem czuwają policjanci z miejscowego komisariatu, który nie jest typową jednostką specjalistyczną. Służy w nim 15 policjantów, ale uprawnienia i przeszkolenie do pracy na wodzie ma trzech. Dlatego patrole na jeziorach są wystawiane, gdy zwiększa się na nich ruch, czyli od maja do września.

PRZYGOTOWANIA

Za chwilę asp. sztab. Andrzej Jaźwiński, pełniący obowiązki komendanta KP w Mikołajkach, i sierż. Krystian Zapadka, dzisiaj oddelegowany z KPP w Mrągowie, rozpoczną służbę na wodzie. Obaj mają uprawnienia ratownika i sterniczysty. Pierwszy pracuje w Policji od 1994 r., a drugi służbę rozpoczął w 2013 r. Będą patrolować okoliczne jeziora, a szczególnie kontrolować sterników, którzy nie stosują się do znaków żeglugowych.

Po odprawie jadą na przystań, gdzie zacumowana jest ich łódź Sportis S-6200/K. To nowoczesny sprzęt. Ma 200-konny silnik, który pozwala osiągnąć prędkość ponad 80 km/h. 4-osobowa kabina jest przeszklona i ogrzewana. Policjanci wchodzą na pokład łodzi. Mają ze sobą koła, rzutki i kamizelki ratunkowe, a także alkomat, lornetkę i torbę R1 ze sprzętem do udzielania pierwszej pomocy.

Asp. sztab. Andrzej Jaźwiński podnosi banderę. – Krystian, sprawdź stan oleju w silniku – mówi do kolegi.

– Jest w porządku – odpowiada sierżant. Za chwilę montują radiostację i echosondę, czyli urządzenie do pomiaru głębokości wody. Łódź jest gotowa. Można wypływać.

NA CZERWONYM ŚWIETLE

Policjanci patrolują Jezioro Mikołajskie. Widzą, że na szlaku żeglownym stoi motorówka. Dwaj wędkarze łowią ryby. Podpływają do nich.

– Dzień dobry. Panowie, tutaj nie wolno kotwiczyć. Proszę się stąd usunąć, bo jest to miejsce do żeglugi – mówi sierż. Krystian Zapadka.

cd. ↓



Odprawa. Od lewej: sierż. Krystian Zapadka, asp. sztab. Andrzej Jaźwiński i kom. Rafał Kiśluk

Pouczeni wędkarze odpływają. Funkcjonariusze obserwują okolicę mostu, który jest w remoncie. Ruch łodzi odbywa się pod nim wahadłowo, jest regulowany sygnalizacją świetlną, bo można przepłynąć tylko pod jednym przęsłem. Właśnie na czerwonym świetle przepływa jakaś motorówka. Policjanci błyskawicznie interweniują.

– Proszę wyłączyć silnik. Popełnił pan wykroczenie – mówi sierżant. – Jakie – dopytuje ze zdziwieniem sternik. Policjant wskazuje sygnalizator, którego on nie zauważył. – Przepraszam, ale go nie widziałem – wyjaśnia mężczyzna.

Funkcjonariusze proszą sternika o dowód osobisty. W tym przypadku nie żądają pokazania uprawnień do kierowania łodzią, bo ma ona silnik do 10 kW i uprawnienia do jej prowadzenia nie są wymagane.

– Dzisiaj pana pouczamy – mówi asp. sztab. Andrzej Jaźwiński.

– Obiecuję, że już będę uważał – zapewnia sternik i życzy policjantom spokojnej służby.

WSPÓŁPRACA NA WODZIE

Policyjny patrol spotyka ratowników z Mazurskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Właśnie zabezpieczają regaty o Puchar Burmistrza Mikołajek, w których startuje kilkadziesiąt jachtów.

– Cześć. Do której zawody? – pyta asp. sztab. Andrzej Jaźwiński.

– Trudno powiedzieć, bo mamy jeszcze sześć biegów – mówi ratownik.

– Wszystko w porządku? – dopytuje policjant.

– Na razie spokojnie, jest mało wywrotek – odpowiada.

– Jakby coś, będziemy w rejonie. Do zobaczenia – żegnają ratowników funkcjonariusze.

Policja i MOPR współpracują ze sobą przy ratowaniu tonących i poszukiwaniu ciał tych, którzy przecenili swoje umiejętności pływackie. W patrolach mieszanych z policjantami biorą udział też strażnicy leśni, przedstawiciele Urzędu Żeglugi Śródlądowej czy Państwowej Straży Rybackiej.

ZAKAZ FALOWANIA

Policyjna łódź płynie na jezioro Tałty. Po drodze policjanci sprawdzają rejon portu przy hotelu Gołębiwski.

Obserwują, czy łódzie nie pływają w półślizgu, bo to powoduje powstawanie dużych fal. Są one niezwykle uciążliwe, gdy dotrą do portów, bo wówczas łódzie się kotłyszają i obijają o siebie lub przystanie, co powoduje ich niszczenie. Policjanci mijają strefę zakazu wytwarzania fal. Asp. sztab. Andrzej Jaźwiński rozpędza łódź prawie do 80 km/h. Prowadzenie jej przy takiej prędkości nie jest proste. Należy być czujnym, bo ruch na akwenie jest w sezonie bardzo duży.

Są już na jeziorze Tałty. Płyną powoli przy linii brzegowej. Sprawdzają, czy kąpiący się nie wpływają na szlak żeglowny. Na kąpieliskach jest jednak mało ludzi – kiepska pogoda. Postanawiają podpłynąć do jednej z pobliskich przystani. Pytają jej właściciela, czy potrzebuje pomocy, czy dzieje się coś niepokojącego.

cd.



Przygotowanie łodzi do służby. Asp. sztab. Andrzej Jaźwiński montuje policyjną radiostację



Policjanci pytają właściciela przystani, czy wszystko jest w porządku i czy potrzebuje pomocy

cd. Na Szlaku Wielkich Jezior

Okazuje się, że jest OK. Policjanci ruszają dalej, teraz na jezioro Śniardwy.

NAJWIĘKSZE W POLSCE

Sprawdzają, jaki jest ruch na szlaku wodnym, i czy nikogo nie zniosło na mieliznę, których jest tutaj sporo. Niekiedy głębokość wody ma 80 cm, a na dnie sporo kamieni. Żegluga po Śniardwach nie należy więc do najbezpieczniejszych. W najszerszym miejscu jezioro ma 20 km. Miejscowi policjanci mawiają, że łatwiej znaleźć pióro w lesie niż człowieka pod wodą. Na szczęście na Mazurach utonąć jest niewiele, ale nikt z nich nie zapomni tragedii z 21 sierpnia 2007 roku. Wichura powywracała jachty w kilka sekund, utonęło 12 osób, kilkanaście było rannych. Asp. sztab. Andrzej Jaźwiński miał tego dnia służbę, uczestniczył w akcji ratunkowej. Za udział w niej otrzymał podziękowania, dyplom i odznaczenie od ówczesnego ministra spraw wewnętrznych i administracji Władysława Stasiaka.

– Burza. Wiatr wiał z prędkością do 120 km/h, zdemolował w 20 minut całe Mikołajki – wspomina asp. sztab. – Akcja poszukiwawcza na wodzie trwała 2 tygodnie. Cały czas brałem w niej udział. Nie są to miłe widoki, gdy wyciąga się ciała ludzi, a szczególnie młodych. To była największa tragedia na Mazurach, od kiedy służę w Policji – zamyśla się.

DROGIE I SZYBKIE ŁODZIE

– Zawracamy w stronę Mikołajek – decyduje asp. sztab. Andrzej Jaźwiński. Znowu płyną z prędkością 80 km/h. Na jeziorach mazurskich, oprócz stref wyznaczonych, nie ma ograniczeń prędkości. Można pędzić, jak niektórzy mawiają, ile fabryka dała. Niektóre łodzie rozpędzają się do 120–130 km/h. To te bardzo drogie i ekskluzywne, spalające ogromne ilości paliwa.

– Tankuje się do nich nawet 1200 litrów benzyny. Żeby nimi pływać, trzeba mieć w rodzinie szejka z Arabii Saudyjskiej – śmieje się asp. sztab. Andrzej Jaźwiński. Lepiej nimi jednak nie szarżować, bo o kolizję, czy wypadek nietrudno. Zwłaszcza w sezonie letnim, gdy na wodzie mnóstwo jednostek pływających. Policjanci potwierdzają, że do takich zdarzeń dochodzi,

ale najczęściej z udziałem żaglówek i statków pasażerskich. Podkreślają, że wtedy trudno rozsądzić, kto spowodował zderzenie, bo na wodzie nie widać śladów hamowania, a relacje sterników są zazwyczaj rozbieżne.

Policyjna łódź dopływa do przesmyku zwanego Przechką. Prowadzi na Jezioro Mikołajskie. Po lewej stronie widać maszt, który sygnałami błyskawymi ostrzega żeglarzy o groźnych zjawiskach atmosferycznych.

BRAK DOKUMENTÓW

Jezioro Mikołajskie. Policjanci są w miejscu, gdzie obowiązuje zakaz wytwarzania fal. Niedaleko nich

cd. ↓



O bezpieczeństwo na jeziorach dba też Mazurskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, z którym policjanci często współpracują



pędzi duża łódź. Jej sternik nie zwraca uwagi na zakaz. Zostaje zatrzymany do kontroli.

– Niech pan wyłączy silnik – mówi sierż. Krystian Zapadka.

Prosi mężczyznę o dowód osobisty, patent żeglarski i dokument rejestracyjny łodzi. Okazuje się, że tego ostatniego nie posiada. Policjanci kontaktują się z dyżurnym KPP w Mrągowie. Trzeba sprawdzić sternika w policyjnych bazach danych. Funkcjonariusze pytają, czy na pokładzie są kamizelki ratunkowe i badają alkomatem stan trzeźwości sternika.

– Tutaj trzeba pływać spokojnie, bo są porty. Duża fala powoduje, że niszczą się łodzie – wyjaśnia sternikowi asp. sztab. Andrzej Jaźwiński i wręcza mu stuzłotowy mandat za brak dokumentów i nieprzestrzeżenie znaków.

Latem policjanci mają podobnych interwencji kilkanaście dziennie.

KONIEC SŁUŻBY

Zbliża się godz. 17. Policyjna łódź płynie do przystani. Mijają jacht, którego pasażerowie ich pozdrawiają. To taki miły żeglarski zwyczaj. Często spotykany na jeziorach mazurskich. Biało-niebieska łódź dobiega do pomostu. Policjanci zabierają z łódki sprzęt. Jadą do komisariatu, gdzie rozpisują dokumentację i zdają broń.

Służba przebiegła spokojnie. Żaden z kontrolowanych sterników nie był pod wpływem alkoholu. Kiedyś łapali kilkunastu pijanych w sezonie, ale z każdym rokiem jest ich mniej. Dzisiaj interwencji było niewiele, ale to się zmieni, gdy nadejdzie letni sezon. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. autor

Ludzie i sprzęt

– Ścigają i zatrzymują sprawców przestępstw i wykroczeń, którzy łamią przepisy żeglugowe. Dbają też o bezpieczeństwo pływających, kąpiących się i uprawiających sporty wodne – to m.in. zadania policjantów, którzy pełnią służbę na wodzie i terenach przywodnych.

W polskiej Policji są cztery komisariaty specjalistyczne, w których pracują policyjni wodniacy: w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu. Działa też 6 komórek wodnych, które znajdują się w strukturach komend miejskich w: Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, Gdańsku, Olsztynie i Szczecinie. Dla przykładu, w ub.r. na wodach i terenach przywodnych w całej Polsce pełniło służbę, w formie stałej, 153 funkcjonariuszy, a także 389 policjantów z komórek sezonowych. Mieli do dyspozycji 328 jednostek pływających. W 2015 r. Policja kupiła 18 motorówek za około 2,7 mln zł. Warto podkreślić, że przed dwoma laty Komenda Główna Policji kupiła 32 łodzie, 2 pontony i skuter, które kosztowały 6 541 684,31 zł. Wśród nich były dwie superszybkie motorówki dla Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP. Każda z nich napędzana jest dwoma silnikami o łącznej mocy 500 KM. W 2016 r. KGP planuje zakup 12 łodzi, które będą dofinansowane z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Przydadzą się one do patrolowania rzek i jezior, bo na nich najczęściej dochodzi do wypadków. Ze statystyk policyjnych wynika, że w ub.r. utonęło 571 osób. Najwięcej ludzi straciło życie w: rzece (153), jeziorze (141), stawie (110) i zalewie (57). Wypadki wynikały m.in. z nadmiernej brawury, słabego rozeznania akwenu, nieumiejętności pływania, picia alkoholu, niestosowania kamizelek ratunkowych, a także braku nadzoru dorosłych nad dziećmi.

6-letnia Małgosia potrzebuje szpiku!

Małgosia to mądra, śliczna i żywiołowa dziewczynka, która uwielbia rysować, tańczyć, bawić się ze swoimi rówieśnikami oraz młodszym bratem – Jaśkiem.



W chwili obecnej Małgosia posiada nieliczną grupę potencjalnych dawców, nie ma jednak pewności, czy jest ich wystarczająco do wyłonienia tego JEDYNEGO, najbardziej zgodnego z uwagi na swoisty antygen, który został wykryty w krwi Małgosi.

Każda nowo zarejestrowana osoba w bazie potencjalnych dawców, zwiększa szansę Małgosi i innych osób chorych na powrót do pełni zdrowia.

Sama rejestracja jest niezwykle prosta (wypełnienie ankiety na stronie www.dkms.pl), a badanie kwalifikujące do grona potencjalnych dawców nie jest bolesne (pobranie wymazu z jamy ustnej dostarczonymi przez DKMS pałeczkami oraz ich odesłanie na adres wskazany w dołączonej do zestawu kopercie – nie jest wymagane naklejenie znaczka). ■

ZA WASZE WIELKIE I OTWARTE SERCA,
OKAZANĄ ŻYCZLIWOŚĆ ORAZ CHĘĆ
PRZYSTĄPIENIA DO GRONA POTENCJALNYCH
DAWCÓW, CHCIAŁBYM WAM Z GÓRY
SERDECZNIE PODZIĘKOWAĆ!!! WASZA POMOC
JEST NIEOCENIONA I DAJE SZANSĘ NA ŻYCIE
INNYM.

Paweł Kołodziej
Urząd do Spraw Cudzoziemców

W 2014 roku Małgosia rozpoczęła walkę z podstępą i okrutną chorobą jaką jest ANEMIA APLASTYCZNA (aplazja szpiku). To niezwykle rzadka, groźna i niestety oporna na jakiegokolwiek standardowe leczenie choroba. Po ciężkim i długotrwałym leczeniu immunosupresyjnym, któremu poddano Małgosię w 2014 r., uzyskano częściową remisję choroby. Jednakże na przełomie stycznia i lutego br., aplazja postanowiła o sobie przypomnieć i ponownie zaatakowała szpik Małgosi.

Na tym etapie, zarówno w Polsce jak i za granicą medycyna nie przewiduje żadnego innego leczenia. Jedynym sposobem i szansą na powrót Małgosi do pełni zdrowia jest przeszczep szpiku od dawcy niespokrewnionego. Niestety, brat Małgosi - Jasiek - nie może jej pomóc. Aby wygrać walkę z chorobą, Małgosia **PILNIE** potrzebuje **DAWCY SZPIKU**.



JAK WZIĄĆ WOLNE W NAGŁYM WYPADKU

W przypadku nagłej sytuacji losowej pracownik może skorzystać z urlopu na żądanie lub urlopu okolicznościowego. Osoba, która potrzebuje dni wolnych w jak najbliższym terminie ma do wyboru kilka rozwiązań.



fot. Sławomir Katarzyński

Urlop na żądanie. Najłatwiejszym sposobem na wolne w sytuacji nagłej czy losowej jest skorzystanie z urlopu na żądanie. Pracodawca ma bowiem obowiązek udzielić nie więcej niż 4 dni wolnych na żądanie pracownika i w terminie przez niego wskazanym.

Jednak urlop na żądanie, pomimo że udzielany w szczególnym trybie, jest częścią urlopu wypoczynkowego i dlatego pracownik powinien zgłosić swoją nieobecność przed rozpoczęciem pracy, a najpóźniej w dniu jej rozpoczęcia. Może zrobić to osobiście, telefonicznie, na piśmie, mailowo lub poprzez SMS - ważne jest, aby informacja o tym fakcie dotarła do pracodawcy. Co ważne, pracownik nie może rozpocząć urlopu na żądanie bez zgody pracodawcy, a ten ma prawo nie musi zgodzić się na urlop pracownika w wyznaczonym przez niego terminie.

Dni wolne na dziecko. Jeżeli pracownikowi nagle zachorowało dziecko, to przysługują mu jeszcze 2 dni wolne w ciągu roku kalendarzowego - o ile dziecko nie skończyło jeszcze 14 lat. Te wolne dni są przyznawane niezależnie od indywidualnego wymiaru urlopu wypoczynkowego, a pracownik zachowuje za nie prawo do wynagrodzenia.

Do dni wolnych mają prawo rodzice (i opiekunowie) bez względu na rodzaj umowy o pracę czy wymiar czasu pracy - także wtedy, gdy tylko matka lub ojciec jest za-

trudniony. Pracownik nie musi przy tym podawać dokładnej przyczyny nieobecności w pracy. Wystarczy złożyć wniosek u pracodawcy o udzielenie urlopu w celu sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem.

Urlop okolicznościowy. Niezależnie od puli dni przysługujących w ramach urlopu wypoczynkowego i rodzaju umowy o pracę zatrudnionemu przysługuje też urlop okolicznościowy - czyli dodatkowe dni wolne, udzielane w związku z zaistnieniem szczególnych wydarzeń w życiu pracownika. Urlop okolicznościowy przysługuje zatrudnionemu w wymiarze:

- 2 dni - w razie ślubu pracownika lub urodzenia się jego dziecka albo zgonu i pogrzebu małżonka pracownika lub jego dziecka, ojca, matki, ojczyma lub macochy;
- 1 dzień - w razie ślubu dziecka pracownika albo zgonu i pogrzebu jego siostry, brata, teściowej, teścia, babki, dziadka, a także innej osoby pozostającej na utrzymaniu pracownika lub pod jego bezpośrednią opieką.

Za urlop okolicznościowy przysługuje wynagrodzenie, liczone tak samo jak za urlop wypoczynkowy z uwzględnieniem przeciętnej wartości zmiennych składników wynagrodzenia z miesiąca, gdy pracownik skorzystał z dni wolnych. ■

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna

WEWNĘTRZNY KRYTYK- MOBILIZATOR CZY DEMOBILIZATOR?

Wewnętrzny krytyk to głos w naszej głowie podsuwający nam myśli typu: „jesteś kiepski”, „nie osiągnąłeś”, „znów przegrałeś”. Takie sformułowania są raniące i podcinające skrzydła. Szybko ulatująca motywacja oraz brak wiary, że ktoś może polepszyć swoje życie osobiste lub zawodowe, często wynikają właśnie z nadmiernie rozwiniętego nawyku samokrytyki. Co gorsza, zwykle bywają nieuzasadnione i niesprawiedliwe. Jak radzić sobie ze swoim wewnętrznym krytykiem?



foto. Sławomir Katarzyński

Gdyby zadać sobie pytanie, co chcemy osiągnąć takim wewnętrznym, krytycznym monologiem moglibyśmy odpowiedzieć, że próbujemy w ten sposób się zmotywować i wyciągnąć z siebie jak najwięcej. Czy ta metoda jednak działa? Być może tak, ale tylko na krótką metę. Niestety, pilne zadania w pracy odkładamy najczęściej na ostatnią chwilę. A w głowie, od samego początku, toczy się walka pomiędzy „muszę to zrobić żeby zdążyć przed terminem” a „nie chce mi się”.

W takich momentach poszukujemy sposobów, które mają nas zmobilizować do realizacji zadania. Zazwyczaj sięgamy po te, które dobrze znamy i o których wiemy, że kiedyś zadziałały (choćby w minimalnym stopniu). Tymi najlepiej znanymi nam metodami są oceny, które wystawiano nam już od najmłodszych lat, a także w dorosłym życiu. Początkowo oceniali nas inni, porównywali naszą wiedzę, zdolności i umiejętności z osobami, które w ich mniemaniu były lepsze z danej dziedziny. Z czasem nauczyliśmy się robić to sami względem siebie i wykorzystywać w momentach, gdy potrzebujemy mobilizacji do działania. Wtedy włączamy wewnętrznego krytyka.

Czy w rzeczywistości się mobilizujemy? Jeśli któryś raz

z kolei słyszymy, że moglibyśmy się postarać bardziej, a nasze dotychczasowe starania wciąż nie zadowolają szefa czy naszego otoczenia, a w rezultacie przestały zadowalać także nas – to czy mamy wtedy w sobie zasoby i chęci aby postarać się jeszcze bardziej? Krytyka, czy ta zewnętrzna czy wewnętrzna, nie daje siły i energii do działania, a już na pewno nie daje poczucia sukcesu.

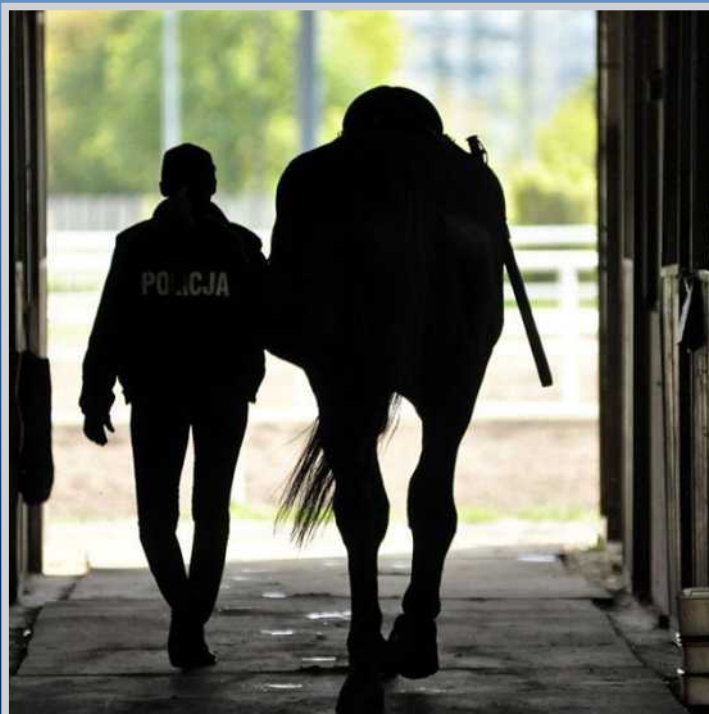
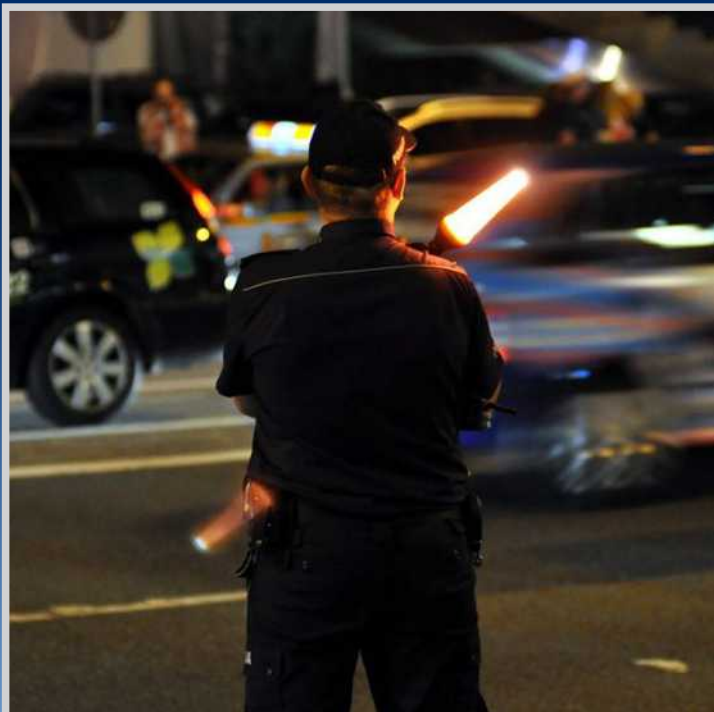
Tym, co pcha nas do przodu to nagroda i satysfakcja z podejmowanych działań. Nagradzajmy więc siebie, w szczególności za te zadania, które przychodziły nam z trudem i były dla nas wyzwaniem. Dlaczego? Bo wtedy nagradzamy siebie za wysiłek i zaangażowanie, to rozwija. Nagradzajmy siebie za to, że pokonaliśmy własną granicę, tę którą do tej pory postrzegaliśmy być może jako nieosiągalną. Gdy odniesiemy sukces będziemy mieli ochotę pokonywać kolejne „szczyty”. ■

Źródło: zdrowaglowa.pl

Opracowała
Joanna Grzempa
Wydział Promocji Policji BKS KGP



Niebieska fotomigawka



FOT. INSTRAGRAM POLSKA POLICJA



KOMUNIKATY

Oferty pracy:

Komenda Główna Policji

Asystenci, specjaliści, eksperci, radcy w Biurze Łączności i Informatyki Komendy Głównej Policji

Szkoły Policji

Specjalista / ekspert w Wydziale Inwestycji i Remontów - Szkoła Policji w Słupsku

Specjalista w Wydziale Kadr - Szkoła Policji w Słupsku

Specjalista w Wydziale Teleinformatyki - Szkoła Policji w Słupsku

Specjalista/ekspert Wydziału Kadr Centrum Szkolenia Policji w Legionowie

Nauczyciel stowarzyszony w Zakładzie Służby Kryminalnej - Szkoła Policji w Pile

Współpraca międzynarodowa

Rusza dobór do składu osobowego XXVII rotacji jednostki specjalnej polskiej Policji w Kosowie

KOMUNIKATOR

997

Wydaje:

Wydział Promocji Policji

Biuro Komunikacji Społecznej Komendy Głównej Policji

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12

tel. 22 60-161-26, faks 22 60-168-67

komunikator997@policja.gov.pl

komunikator do pobrania: pw.policja.pl

Nadzór merytoryczny:

ml. insp. dr Iwona Klonowska - dyrektor BKS KGP

Wydział Promocji Policji BKS KGP

kom. Grzegorz Sieńczewski - naczelnik wydziału

Redaguje: [Joanna Grzempa](#)

Korekta: Grażyna Bartuszek

Projekt graficzny i skład: Sławomir Katarzyński

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, zmiany tytułów i opracowania redakcyjnego.
Materiał wyłącznie do użytku służbowego.